Nr. 222. — We Lwowie, Sobota dnia 26. Września 1868. — **Rok VII.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr. 75 cnt. miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie: w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. — cnt. do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr. „ Szwecji i Danii „ 6 „ „ Francji i Anglii „ 23 franków. „ Włoch „ 25 „ „ Belgii i Szwajcarji 18 „ „ Turcji i ks. Naddun. 18 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Bióro Administracji Gazety Narodowej przy ulicy Nowej, pod liczbą 191. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. WE WIEDNIU p. A. Oppelik, Wollzeile 22; tudzież pp. Haasenstein & Vogler, Wollzeile 9. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein & Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Od Wydawnictwa.

Przedpłata na *Gazetę Narodową* z *Tygodnikiem Niedzielnym*:

kwartalnie . . . . . **5** — —
miesięcznie . . . . **1** · **70** ·

W razie gdyby żądano *Tygodnika Niedzielnego* więcej niż jeden egzemplarz przy Gazecie, lub pod osobnym adresem, za każdy egzemplarz nadliczbowy kwartalnie po . . . — · **35** cnt.

Bez przesyłki pocztowej i bez *Tygodnika Niedzielnego* w miejscu:

kwartalnie . . . . **3** · **75** ·
miesięcznie . . . . **1** · **30** ·

Przedpłatę przyjmuje się ***tylko*** od **1.** i **16.** każdego miesiąca.

☞ Na prowincji tj. **z przesyłką pocztową** można prenumerować na *Gazetę Narodową* **tylko razem** z *Tygodnikiem Niedzielnym*: **jedynie miejscowi** t.j. we Lwowie odbierający prenumeratorowie mogą abonować *Gazetę Narodową* bez *Tygodnika Niedzielnego*.

Dla uniknienia przerwy w odbieraniu Gazety upraszamy o jak najwcześniejsze przesyłanie przedpłaty.

Również upraszamy o **ściste trzymanie się powyżej oznaczonych cen przedpłaty**, dla uniknienia niepotrzebnych korespondencyj i wynikających ztąd kosztów przesyłki pocztowej.

Odroczenie podróży Najj. Państwa.

Powód odroczenia cesarskiej podróży poczyna wyjaśniać się obecnie. Nie względy międzynarodowe, lecz przesilenie w ministerstwie przedlitawskiem, wywołane uchwałami sejmu galicyjskiego, spowodowało wstrzymanie podróży przez czas krótki, zapewne przez dni kilka.

Już wczoraj wieczór w osobnym dodatku donieśliśmy, iż prezydent i twórca obecnego ministerstwa przedlitawskiego, ks. Karol Auersperg, ustąpił z ministerstwa. Jeszcze w czerwcu, gdy cesarz powołał do Pragi br. Beusta, ks. Auersperg nietylko bez widzenia się z cesarzem, opuścił Pragę, lecz zarazem podał się do dymisji — z powodów zdrowia. Jakoś wtedy sprawę załatwiono, gdy br. Beust nie wdając się w traktowania z Czechami, wrócił tegoż samego dnia do Wiednia. Teraz znowu podobne zajście nastąpić miało. Książę Auersperg podał się znowu do dymisji — z powodów zdrowia, gdy go wezwano do towarzyszenia cesarzowi w podróży do galicyjskiej, którą ułożono bez udziału jego i w ogóle ministerstwa przedlitawskiego — a jak się domyślają wszyscy, za wiedzą i współudziałem barona Beusta i br. Andrassego. W liście pisanym z Pragi, ks. Auersperg wyraźnie objawił obawę, iż podróż cesarska może wprawić Radę państwa, mającą rozstrzygać o żądaniach galicyjskich, w położenie przymusowe, podobne jak poprzednio w sprawie ugody węgierskiej, t. j., iż podczas podróży cesarskiej mogłyby Galicji być dane przyrzeczenia, któreby potem Rada państwa musiała spełnić.

Z ustąpieniem ministra-prezydenta, który w styczniu z polecenia cesarza utworzył ministerstwo, zachwiany został i byt ministerstwa samego. Wprawdzie telegram wczorajszy mówi, iż dalsze istnienie ministerstwa wydaje się zapewnione, ale oficjalne wydaje się, znaczy tyle, iż przesilenie ministerjalne trwa jeszcze. Otrzymane wczoraj wieczór telegramy wspominają o podaniu się do dymisji i pp. Herbsta i Hasnera. Może ta wiadomość jest przedwczesna, chociaż z dosyć dobrego pochodzi źródła. Dalsze istnienie albo zmiana całkowita lub częściowa ministerstwa, zależeć będzie od mianowania nowego ministra-prezydenta. Niektóre dzienniki wiedeńskie pocieszają się, że hr. Taaffe obejmie przewodnictwo gabinetu przedlitawskiego, i ztąd wnoszą, że tylko częściowa nastąpi zmiana.

Cokolwiekbądź się stanie, zawsze to jest pewnem, że sprawa galicyjska główną w tem przesileniu odgrywa rolę; widocznie zanosi się na zmianę systemu, który zamierzał oprzeć się wszelkiej zmianie ustawy grudniowej, w drodze legalnej przedsiębranej.

A gdy ta zmiana ministerstwa odbywa się w Wiedniu, więc cesarz z tego powodu zniewolony jest odłożyć podróż do Galicji, i o tem zawiadomił namiestnika. Na tę wiadomość, udzieloną sejmowi, dr. Smolce znowu „wyrwał się" wniosek, który w motywach swych był najfatalniejszym, bo odnosił się do korony. Nie możemy obecnie rzeczy tej rozbierać, ale przytoczymy dosłownie wniosek dr. Smolki:

„Odnośnie do otrzymanego uwiadomienia o odroczeniu podróży Najjaśniejszych Państwa, wybór do Rady państwa odracza się."

Gdy cesarz odracza podróż swą do Galicji, więc sejm miał na to odpowiedzieć odroczeniem wyboru do Rady państwa!

Wniosek ten upadł, bo poparło go tylko 8 posłów.

Przed posiedzeniem grono znaczne posłów postanowiło wnieść odroczenie wyborów do Rady państwa aż na koniec sesji, ale bez wiązania tego wniosku z czynnością korony. I uczynił to poseł Krzeczunowicz, ale wniosek dr. Smolki popsuł mu szanse. Różność motywów już nie pomogła, skoro wniosek był ten sam. Wniosek Krzeczunowicza wzięty mógł być jako broń wobec ministerstwa przeciw zamknięciu szybkiemu sejmu; wniosek Smolki tak był motywowany, iż chociażby nie był, to mógł być tłumaczony jako odwet wobec korony.

Tło sytuacji europejskiej.

II.

Współzawodnictwo Prus i Francji, jako dwóch pierwszorzędnych potęg świata cywilizowanego, jest samo w sobie tak wielkich rozmiarów, a przytem tak silnie naprężone, że odwracać musi uwagę publiczną od sił, poruszających się na dnie europejskiego obrazu, jakkolwiek niektóre z nich aż nadto głębokim i bystrym płyną tam nurtem, aby nie porywały za sobą poszczególnych czynników europejskich, a kwestjom, na pierwszy plan wystawionym, coraz odmiennych nie nadawały pozorów.

My Polacy, wtłoczeni w samo dno obrazu, zmuszeni obracać się w ciemnościach, nabraliśmy drugiego wzroku, zdolnego wśród nich rozeznawać działające siły; wciąż pod gromami strasznych nieszczęść nabraliśmy instynktu przeczuwania grożących ciosów. Długo świat nie wierzył, gdyśmy mu odkrywali straszne tajemnice ciemności. Dziś, widzi niebezpieczeństwo — lecz w i d z i je tylko, a sprawy bliższe, namacalniejsze, publicznie zaangażowane, zajmują go mocniej niż to co jutro nastąpi, wówczas, gdy forma grożących niebezpieczeństw zmieniając się co chwila, wymagałaby, aby za każdą razą na nowo się w nich rozpoznawać, na nowo mierzyć ich doniosłość.

Gazeta nasza rok temu, jedna z pierwszych, otrzymawszy wiadomość o ugodzie zawartej między rządem carskim a księcia Michała serbskiego, późniejszego przyjaciela Austrji, przeciwnika zagorzałych planów, zanotowała następującą zmianę w polityce moskiewskiej na Wschodzie: Nie zabór i bezpośrednie działanie miały być odtąd hasłem i środkiem robót moskiewskich, lecz rozkład okalających ją potęg, za pomocą żywiołów, w nichże samych zawartych. Tę zmianę taktyki nazwaliśmy wówczas planem księcia Gorczakowa. Dziś plan ten stoi we wszystkich szczegółach rozwinięty, a okazał się tak odpowiadającym warunkom sytuacji i własnych sił moskiewskich, że nie można go już nazywać planem pojedynczym, planem chwilowym, lecz istotną myślą caratu, dążnością przyrodzoną moskiewskiego tłumu.

Od tego krótkiego czasu, rząd księcia Rumunii stał się prostym manekinem w ręku prokonzulów moskiewskich, a Rumunia jak gdyby przyrodzoną siedzibą działań moskiewskich. Bój krwawy na Krecie został jawnie podsycany przez zasiłki moskiewskie. Przewódzcy narodowi plemion słowiańskich, ocknąwszy się raz tylko w uściskach moskiewskich, już nie są w stanie rozpoznać się pomiędzy sobą, ani obliczyć z własnemi zamiarami; siła fatalna ciągnie ich po drodze, której końca — niepewni, już tylko na burzenie własnych nawet prac dotychczasowych znajdują siły i środki; prace budujące od dawna zapomniane, lub też wpadają od chwili ich rozpoczęcia w tenże sam odmęt burzenia. Ogniki walk krwawych świecą po całym obszarze ziem turecko-słowiańskich, jak gdyby tyleż początków wielkiego pożaru. Jakaś siła piekielna, wyszła z głębi kryminałów, uprzątnęła zawadę, jaką spotykało w serbskim księciu Michale działanie bez celów i bez własnych zasobów. Dziś widać już, jak na nowo w Belgradzie pod rządami dziecka zyskuje grunt tażsama agitacja nieopatrznego działania, a nowe ogniska, podbudzające działanie na bółgarskich równinach, i mające zapalać nowe, odleglejsze od rumuńskich granic pożary, już rzucają ztamtąd swoje zapalne promienie. Wobec takich faktów dyplomacja carska występuje najniewinniej, żądając od Europy, aby tylko nie przeszkadzano rozwojowi plemion słowiańskich i chrześciańskich!

Nie mieliśmy sposobności zajrzeć w noty, jakie wymieniano między gabinetem petersburgskim a rządami europejskiemi, — lecz słyszymy hasło, czytamy insynuacje i rozumowania tej służby prasowej moskiewskiej, tak misternie uorganizowanej, że możnaby ją snadno nazwać jednym potężnym organem, za pomocą którego polityka caratu umie kołysać i bałamucić baczność rządów i instynkta ludów, — i jesteśmy pewni, że nie doznalibyśmy zaprzeczenia, twierdząc, iż argumentowania moskiewskich przedstawicieli i przedstawień obracają się wśród tych formuł podwójnego znaczenia: dozwolić rozwijać się swobodnie plemionom chrześciańskim w Turcji, nienaruszając integralności panowania sułtana, lecz potępiając myśl wszelkiej interwencji, otworzyć bez ograniczenia Czarne morze dla wszystkich państw europejskich, nie krępując dłużej Moskwy upokarzającym warunkiem nietrzymania tam floty wojennej. Jestesmy pewni nawet, że formuły takie znajdują się słowo w słowo w notach moskiewskich z ostatniego czasu, bo je, jak gdyby w steoretypowej edycii, spotykamy w wynurzeniach prasowych moskiewskich, z dodatkiem, iż gdyby się to stało, to Moskwa będzie sama najdzielniejszą strażniczką i opiekunką nietykalności władzy sułtana, a za cenę poparcia takich czystych dążeń, szacowna przyjaźń moskiewska może być przez każdego kupioną. Względem Austrji jeden jeszcze przybywa warunek — porozumienie się w sprawie polskiej; lecz zato też dla niej i przyjaźń o wiele szacowniejsza, bo Moskwa może obiecać, że odtąd nie będzie nadal popierać jawnie agitacyj rozkładowych, że wpłynie na swojego sprzymierzeńca pruskiego, aby nie rościł sobie nowych pretensyj. Tyle korzyści za cenę tak niewielką, tak niemającą żadnego rzeczywistego waloru! groźba zaś tak straszna, gdyby o przyjaźń wypadało się Moskwie dobijać nieprzyjaźnią!

Wszystkie sprężyny, w ruch wprawione na tak obszernym teatrze, i grożące rozsadzeniem istniejącej na nim budowy, zbiegają się w jednej potężnej moskiewskiej dłoni, która dla lepszego powodzenia swych planów szuka poparcia i zabezpieczenia w innem, również zachłannem działaniu.

Nie przystało nam Polakom odmawiać narodowi niemieckiemu prawa swobodnego ukonstytuowania się według własnej woli, ani też sprzeciwiać się wypada dążeniom niemieckim do zjednoczenia. Lecz trudno zakrywać oczy na rzeczywistość, trudno nie widzieć zaborczych dążeń pruskiego gabinetu, nieoglądającego się bynajmniej na życzenia ludowe czy narodowe, szukającego gdzie można poparcia, byle rozszerzyć swoje panowanie na wszystkie ziemie środkowej Europy. Już sama forma tego panowania, ów odnowiony w XIX. wieku instytut feodalny, który pozostawia drobne książątka, istotę panowania przenosząc na berlińskiego Cezara z bożej łaski, oddaje w szczególniejszą zależność pruskie panowanie od potęgi caratu. Dziś w Schwalbach car przygotował uległość południowych królików, poręczając na wieczne czasy tym protegowanym swoim kuzynom nietykalność pompy ich monarszego majestatu, i tem potrafił skłonić ich do uległości i przyszłej od Prus zależności; — lecz dziś już dają się przewidzieć czasy, w których polityka moskiewska, biorąc pod opiekę dążności ludowe do zwalenia z siebie gniotącego ciężaru instytutu feodalnego wraz z jego berlińskim wierzchołkiem, stanie się rozjemczynią spraw niemieckich i panią przyszłego losu Niemiec — tak jak dzisiaj niszczenie polskiej narodowości i uciemiężenie wszystkich obcych żywiołów w Imperjum nie przeszkadza jej być protektorką narodowych dążeń w monarchii Austrjacko-węgierskiej i Turcji — i przygniatać oba te państwa całym swoim ciężarem.

Dążenia pruskie w ich dzisiejszej formie są więc nowem tylko rozszerzeniem wpływów moskiewskich. Szukanie oparcia na Moskwie, dziś uwieńczone schwalbachskim uściskiem, leżało również w naturze zaborczego rozwoju, jak leży w naturze rzeczy, że uściskiem tym król Wilhelm złożył sprawy niemieckie w ręce moskiewskiego caratu na wieczne może czasy, gdyby się spełnić miały obecne prusko-moskiewskie zamysły.

Jak gdyby nie dosyć było tego sprzysiężenia na wolność i na swobodę ludów — od lat kilku już rząd petersburgski szuka zabezpieczenia swoich dążności w wolnej republice Stanów Zjednoczonych. Ameryka wystarczy na powściągnięcie Francji i Anglii w razie, gdyby im kiedy wspólnie lub oddzielnie zachciało się sprzeciwiać moskiewskim dążnościom. Od chwili sprzedaży za bezcen moskiewskich posiadłości w Ameryce rządowi Stanów Zjednoczonych, przerażające wieści obiegały Europę o tej amfibicznej, ubliżającej dla ludzkości przyjaźni. Wystąpienie przedwczesne admirała Farraguta z żądaniem otwarcia Czarnego morza dla wojennych okrętów amerykańskich, niestety nie pozostawiło już żadnej wątpliwości, w jakim kierunku wystąpią Stany, gdy przyjdzie chwila działania. Wiadomo było od dawna, że rząd amerykański zobowiązał się dostarczyć znacznej liczby okrętów wojennych Moskwie, układ prawie nigdy nie był zapierany — różniono się tylko w oznaczeniu cytry setek milionów dolarów, jakie rząd Stanów za swój towar otrzymuje, — dziś tylko już jedna zachodzi wątpliwość, kiedy mianowicie flaga gwiazdzista republiki amerykańskiej przeprowadzi przez Dardanele gotową marynarkę moskiewską!

Wobec tego rozsuuwającego się działania, które zagraża swobodzie ludów całej Europy, które obraca je na ofiarę ambitnych dążności dwóch gabinetów, a Europie zagraża nowym wylewem barbarzyństwa; wobec tej intrygi misternej, obejmującej pół kuli ziemskiej: jakże zmienia swój charakter prusko-francuzka rywalizacja! Czyż można ją oceniać z wyłącznego stanowiska Prus i Francji, czyliż raczej walka, do której ona prowadzi, nie ma stać się początkiem wielkiej katastrofy, która rozstrzygnie losy Europy?

Przy zbliżaniu się tak solennej chwili w dziejach ludzkości, najmocniej zajmującem jest niezawodnie zachowanie się tych, których interes bezpośrednio jest zagrożony, i zarówno też i nasze własne, dla których wolność człowieka i niepodległość narodu nie przestała i nie przestanie być najwyższym zakonem.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż d. 20. września.

(*W.*) Mowa króla pruskiego, miana w Kiel, którą wam zapewne już dawno przyniósł telegram, wzburzyła nie do opisania wszystkie warstwy francuzkiego społeczeństwa.

Francja zrozumiała dobrze jej znaczenie, poczuła otrzymany moralnie policzek, pojęła, że od wojny z Prusami wycofać się jest niepodobieństwem i że obecnie nie o to już chodzi, czy będzie wojna lub pokój, ale o to, kto pierwszy Ren przekroczy, Francuzi czy Prusacy.

Wprawdzie niektóre dzienniki francuzkie, tytułujące się demokratycznemi a będące rzeczywiście organami kosmopolityczno-żydowskich tendencyj, upewniają jeszcze i teraz, że w mowie króla pruskiego niema nic coby zagrażało pokojowi lub obrażało Francję, ale głos ich jest głosem wołającego na puszczy.

Każdy Francuz wie dobrze, czego się trzymać ma wobec politycznych przekonań i patrjotycznych uczuć tych pism. O co im chodzi? O jak największą liczbę prenumeratorów. Do czego dążą? Do jak najprędszego nabicia worka. Czego bronią? Zawsze interesu tego, kto im lepiej zapłaci lub sprzyja ich własnym interesom.

Nie są to najczęściej ani demokraci ani bonapartyści, ani orleaniści, ale prawie zawsze są brudni egoiści, gotowi służyć każdej sprawie i każdej dynastji, za pomocą której mają nadzieję cel swój główny osiągnąć, to jest dobić się stanowiska oficjalnego, orderów i majątku; inni gotowi dopomagać do osłabienia, a nawet zwalenia chociażby najlepszego rządu, jeżeli ten nie chce z krzywdą innych, zadawalniać nieuzasadnionych ich wymagań.

Rząd napoleoński dla uspokojenia objawiającego się wzburzenia umysłów, zapewnia także w odezwie, podpisanej przez ministrów spraw wewnętrznych i spraw zagranicznych, że mowa króla pruskiego jest tylko potwierdzeniem pokojowych dążności Prus, i że kilka słów jego, zbyt może energicznych, odnosi się nie do teraźniejszości, ale do wspomnień 1866 roku.

Ale nikt tu nie uwierzy w upewnienia pokojowe rządu, bo wierząc, musiałby go niesłusznie posądzać albo o tchórzostwo albo o kompletną głupotę.

Alea jacta est, i niemą się co łudzić nadzieją utrzymania długiego pokoju. Dlatego raz jeszcze powtarzam wam to co w przeszłej korespondencji nadmieniłem, że jesteśmy bardzo blizko ważnych i nader ważnych wypadków.

Stan obecny potrwać może wprawdzie jeszcze czas jakiś, ale zadanie główne jest rozwiązane, i nikt tu już o wybuchu wojny nie powątpiewa, w kółkach najlepiej nawet świadomych istotnego stanu rzeczy.

Fanfaronada i zuchwalstwo pruskich dzienników, urzędników i oficerów rozdrażniły tu lud do tego stopnia, że gdyby cesarz chciał popuścić wodze namiętnościom ludowym, wojna wybuchnęłaby z pewnością bezzwłocznie i byłaby wojną bez pardonu i litości. Miłość własna narodowa, bardzo wygórowana u ludu francuzkiego, drażniona od lat paru, wyrodziła nienawiść i chęć zemsty, dlatego Prusaków nienawidzą tu do nieskończoności, i jeżeli rząd Napoleona zwlekał wojnę, spekulując na wyrobienie się stopniowo w narodzie tego uczucia, to dobrze spekulował i może być pewny, że w chwili wybuchu nie zabraknie mu żołnierzy, idących do boju z roskoszą. Francja, jednem słowem, zaczyna być Francją na nowo, i sądzą, że nietrudno jej będzie odświeżyć dzień 14. października 1806 roku w pamięci napuszonych pruskich fanfaronów.

Ze Wschodu wiadomości także nie są bardzo zaspakajające; wczoraj mówiono głośnie na giełdzie o możliwem zajęciu Rumunii przez wojska tureckie, dla przecięcia drogi zbrojnej moskiewskiej propagandzie w Bółgarji. Nie zaręczam za wiarogodność tej pogłoski, ale podaję ją jako kursującą bardzo uparcie.

Jeżeliby Turcja zdecydowała się na krok podobny, należałoby przypuszczać, że to czyni w porozumieniu z innemi mocarstwami.

W tej chwili otrzymuję pewną wiadomość, że urzędowy telegram z Konstantynopola donosi o poruszeniu wojsk tureckich ku Rumunii dla jej zajęcia.

Z Andaluzji donoszą, jakoby marszałek Serrano, zbiegły z wysp Kanaryjskich, podniósł chorągiew rewolucyjną i ogłosił detronizację Izabeli.

Petersburg d. 17. września.

(*αβ*) Mimowolnie musimy nieraz zwracać uwagę na dobra ziemskie w Zabranym kraju, jak go nazwała Katarzyna II. A zwracamy uwagę wcale nie dlatego, by przezto liczyć straty w obozie polskim, i wmawiać, jak Moskale, że każda piędź ziemi, wyszachrowana od prawych posiadaczy lub zagrabiona właścicielowi, jest zdobyczą moskwicizmu.

Polskość tych ziem leży nie w majątkach, lecz w życiu wiekowem polskiego kraju, i jak długo w masach naszego ludu objawia się uczucie narodowe i dążność do wolności, tak długo Litwa i Ruś będą się zwać Polską, i tesknić do ojczyzny, obejmującej tak dobrze Wisłę, jak Dniepr lub Dźwinę.

Piszę więc dziś o postępie wyprzedaży naszych majątków, nie żeby płakać nad stratą sprawy narodowej, lecz aby wykazać wielkość dokonywanych gwałtów pod względem dobrobytn materjalnego polskiej ludności.

Dziś już nie puszczają z dymem osad szlacheckich, jak Łapy i t. d., ani równają z ziemią, jak Antusze, ale wymyślony jest inny sposób — publiczne licytacje. Każdy majątek na Litwie był obciążony skarbowym długiem, zaciągniętym za błogich czasów Mikołaja jeszcze na dusze chłopskie. Rzadkie były wyjątki. Część tych długów umorzono listami wykupnemi, resztę przeniesiono na grunta dworskie. W wielu majątkach całe wykupne sumy pochłonęły kontrybucje, i dług rządowy nie umniejszył się, ale począł wzrastać.

Przypomniano wówczas prawo sprzedaży przymusowej dóbr, nieuiszczających się z rat bankowych, i zabroniwszy prolongacji, zaczęto sprzedawać publicznie. Rządowe długi wynosiły tylko połowę wartości ziemskich posiadłości; czasem mniej. Właściciele przy braku hipotek, prywatne długi nieraz mieli znaczniejsze jeszcze niż rządowe. Obecnie ile razy wystawia się czyj majątek na sprzedaż, nikt o prywatne długi nie pyta i nikt ich nie płaci. Kredyt więc prywatny całkiem upadł. Ale to niedość.

Ponieważ do licytacji mogą stawać tylko prawosławni Wielkorusscy i nieliczne wyjątki, a konfiskaty były liczne, więc dobra te były posprzedawane literalnie za bezcen (oszacowanie niektórych dóbr wynosiło 2 ruble!!). Ci sami współubiegacze do nabywania ziemi na licytacji nie uważają za słuszne płacić więcej nad wysokość długu rządowego, i jeszcze narzekają na drogość ziemi naszej. Na licytacjach niema prawie nabywców, i czynownicy kupują majątki za co łaska. Ztąd też wedle *Mosk. Wiedom.* z liczby sprzedanych majątków w lipcu b. r. skarbowe długi czterykroć przewyższają cenę kupna, dwa sprzedano o $^1/_3$ część taniej niż dług rządowy, a 5 z nadwyżką kilku tylko rubli nad ilość długu ciążącego, czyli, jak Katków powiada, nabyto bez konkurencji. Właściciele więc wyzuci z mienia swego bez żadnego wynagrodzenia, nadto na ich czci cięży cały ogrom prywatnych długów, dziś zahipotekowanych tylko na ich własnem sumieniu, a za kilka rubli Moskale zostali właścicielami. Jak były szacowane wyprzedawane majątki, dość powiedzieć, że za oszacowane na 96.970 rubli ziemie i folwarki, przy najzupełniejszym braku kupców, gdy wszystkie dzienniki moskiewskie chórem twierdzą, że sprzedaż haniebnie chybiła i zupełnie się nie udała, wzięto jeszcze 132.751 rubli, chociaż trzeba dodać, że i na tem jeszcze kupnie stracił rząd odsetków karnych, sztrofów, kontrybucyj i td. 73.485 r. I tu niepoliczone prywatne długi. Większej chciwości ze strony czynowników niepodobna odszukać pod słońcem, ale by nie przesadzać w sądach, odwołuję się do *Nowoje Wremia.* W grodzieńskiej gubernii mirowy pośrednik, Moskal, miał ochotę, jak to mówią, na majątek Hlebowicza. Gdy więc trzeba było go oszacować, z przysięgłymi zawyrokował, że on wart tylko 1.700 rubli. Na nieszczęście, pierwej nim przyszło do sprzedaży majątku, mirowy pośrednik D. był przeniesiony do powiatu kobryńskiego i kupić mu go było niepodobna. Na licytacji kupił go Wasilkowski za 7.000 rubli, a i to jeszcze okpił właściciela, bo folwarki te zawsze liczyły się według miejscowych cen na 22.000 r.

By jeszcze bardziej umniejszyć konkurencję i dobra ziemskie oddać czynownikom „diejatielom narodnawo dieła“, odsunięto od współubiegania żydów, starowierców, i co najbardziej wybitne, chłopów prawosławnych, jako „nie korennych“ Russkich. I mówcież, że tam chłop nie jest polski, gdy Moskale i w nim widzą buntownika, który w prawosławnej nawet skórze niema prawa nabywać dworskie grunta! *Moskwa* podaje, że starowierca Krymów zjawił się w imieniu raskolników, żyjących pod berłem pruskiem, i dla 2.000 rodzin żądał pozwolenia zakupić sprzedawane dobra w kowieńskiej gubernii, byle tylko wolno było im wyznawać swą wiarę. Rząd odmówił, a Krymowa odesłał za granicę. Wysłany miał rodzinę w Kownie i handel jego na tem okropnie ucierpiał. Ale skargi starego Krymowa i przedstawienia młodego, mającego magazyn w Kownie, w niczem nie pomogły.

Drugie zdarzenie lepsze. W 1867 r. włościanie we wsi Cwiecin, w dziśnieńskim pow. chcieli nabyć od właściciela dworskie grunta i folwark. Umowa już była skończona. Ale władze nie zatwierdziły jej i przesłały następne zawiadomienie: „Umowa nie mogła być zatwierdzoną, na zasadzie, że dane w lutym 1868 przez jenerał-gubernatora pozwolenie prawosławnym chłopom nabywać grunta, było w kwietniu odmienione przez tegoż naczelnika dla wszystkich w ogóle włościan do nowego prawa, a nowe to prawo sprzyja tylko chłopom katolikom.“ Odpis godny czynowników; sensu trudno się doczytać, ale Cwiecin przez chłopów kupionym nie został.

Wystawionych na sprzedaż majątków było w Wilnie: w styczniu 219, a w lipcu 55; z liczby ich odroczono przymusową sprzedaż w styczniu 4, a lipcu 8; nadto gubernator z niewiadomych przyczyn wstrzymał sprzedaż w styczniu 21, a w lipcu 7. Jaki los spotkał 5 dóbr, niewiadomo. (Tak mówią *Mosk. Wiedom.*) Sprzedano na licytacji w styczniu 10, w lipcu 1; z licytacji poszło w styczniu 99, w lipcu 16 większych posiadłości, a także 38 i 4 drobnych. Niesprzedano: w styczniu wielkich posiadłości 10, małych 28; a w lipcu pierwszych 16, ostatnich zaś 3.

Na Rusi z rąk katolików Polaków wydarto majątek Brailów, z przyległemi folwarkami. Wedle *Kijewlanina,* kupił go von Mekk, za 299.000 rubli. O tej sprzedaży nadmieniam, bo świat moskiewski zajęty radośną nowiną. Brailów ma kościół trynitarski, zbudowany w 1740 r., bardzo ładny, i w nim jest statua Chrystusa Pana, jak wierzy lud Ukrainy, cudami słynąca. Dziś majętność niekatolicka już, więc wedle tej dzikiej logiki, kościoła w niej niepotrzeba. Ale zanim to skasowanie nastąpi, dziś się cieszą, że kupiono cudowny majątek i ze zmianą właściciela niebędzie już odpustów! Jak mało ludziom potrzeba do radości: potrzeba tylko zakupić miejsce, słynące cudami, jak dawniej do Rzymu sprowadzić Cybellę, matkę bogiń! A jabym nie był w stanie się ucieszyć, gdyby Tatar lub Kałmuk jaki zakupił Sołowiecki monaster lub Siergiejewską ławrę ze wszystkimi nawet popami i Iwerską w dodatku.

Mówiąc o majątkach, nie pomińmy wyspy Ezel. Nadbałtyckie gubernie, sławna ta podpora caratu, miały jeszcze za cara Aleksandra I. chłopów uwolnionych, a raczej z pańszczyzny oddanych w zupełną zależność szlachcie, i ta ich czynszami darła bez miłosierdzia, zawsze podnosząc czynsze i grożąc egzekucją rządową lub wyrzuceniem precz. Na wyspie Ezel teraz bracia Zassowie zauważali, że im chłopi mało płacą, kazali więc na rok przyszły płacić po 85 rubli rocznie za łan chłopski. Głupcy, nie wiedzieli, że Moskale kupują od Polaków na własność ziemię po 20 rubli włókę, czyli pięć łanów chłopskich. I mówią, że Nadbałtyckie ziemie oświecone!... Zapomniałem, wszak to w skutek oświaty zrobili tak Zassowie; oni przypomnieli, że u nich głód panuje, i pożyczali chłopom zboże i chleb, i dopiero zadłużonym powiedzieli: Płaćcie więcej lub was wypędzimy! Mienie tych nędzarzy w imię prawa zatradowano na spłacenie długów, i rodziny biednych rolników utrzymują się tylko z łaski dwóch rot sołdatów, tam rozkwaterowanych. Tak podają *St. Pietiersburgskie Wiedomosti.* Jednakże, chcąc koniec nędzy położyć, rolnicy gubernii wyspy Ezel podali prośbę do króla szwedzkiego, prosząc o pozwolenie przeniesienia się do tego wolnego państwa.

Trzeba się spodziewać, że monarcha, który kilka lat temu przyjął również gnębionych niemczyzną moskiewską mieszkańców wyspy Worms, nie odmówi prośbie. Ale czy rząd moskiewski jeszcze będzie miał prawo mówić o swojej pieczołowitości dla Estów i Finnów? i czy ta nowa emigracja z Moskwy przyniesie sławę urządzeniom wolnym Moskowii? Niech odpowiedzą nasi Słowianie!

Po wysiedzeniu czterech z górą lat w więzieniu mohylowskiem p. Józef Poznański w Warszawie ogłosił pisemko, zachęcające nas do zaprowadzania banków włościańskich i komercyjnych, stawiając za przykład banki prywatne w Szui, Rostowie i t. d., przez rząd zatwierdzone w Moskwie. A dzienniki moskiewskie zarzucają nam brak inicjatywy i wszelkiej przedsiębiorczości! — W odpowiedzi ja bym przytoczył, że banki włościańskie silnie zajmowały umysły naszych postępowych ziemian. A rząd poliezył usiłowania te za zbrodnicze i Mobilnickiego z kijowskiej gubernii wysłał na wygnanie do Moskwy jeszcze przed powstaniem, stawiąc za najważniejszy punkt obwinienia projekt banku włościańskiego, napisany przez niego, a znaleziony podczas rewizji. Niech więc *Gołos* i *Piet. Wied.,* zanim nam zarzucą brak pojmowania warunków życia ekonomicznego, nauczą rządowych satrapów, nie liczyć banków pożyczkowych za rewolucyjne polskie urządzenie i niech rząd nie zechce grabić cudze dobra, lub banki odkładać kontrybucjami. Resztę zrobimy bez porady naszych wrogów; jednak za podniesienie tej sprawy publicznie, p. J. Poznańskiemu należy się uznanie.

Na Białej Rusi niektórzy ziemianie a za nimi Moskwa użalają się, że począł się zjawiać na bydło karbunkuł (sybirska zaraza). Jeżeli prędko a skutecznie nie zapobiegną, to ta plaga legnie ciężko na tej wyniszczonej krainie.

Bukareszt d. 18. września.

(*A. Łab.*) Dzienniki tutejsze wszelkich stopni urzędowego charakteru przemawiają od niejakiego czasu prawie jednogłośnie o przygotowywanej przyszłej okupacji księztw Naddunajskich przez Turcję. Przyczynę i źródło tych przewidywań można odgadnąć z celu, do którego zdążają. Obawa przed urojonem najściem obcych sił zbrojnych upoważnia niejako Rumunię a przynajmniej p. Bratiana do uzbrojeń, przechodzących granicę środków, na jakie kraj może się zdobyć, a oprócz tego wyrządza się niemałą przysługę Moskwie. Dyplomaci rumuńscy sądzą, że bajka, puszczona przez nich w świat, zwróci uwagę zagranicy na efemeryczne projekta Wys. Porty co do okupacji Rumunii, Moskwa zaś będzie miała pretekst skoncentrowania kilku korpusów na granicy sprzyjaźnionego z nią kraju, zagrożonego wbrew zagwarantowanej neutralności, najściem Turków. Moskwa więc, zainterpelowana w razie danym o znaczenie niezwykłych ruchów wojskowych nad Dunajem i Prutem, nie będzie w kłopocie o sposoby tłumaczenia.

Co do Austrji, to nasi mężowie stanu uważają ją za tak słabą, że według ich rozumienia rzeczy nie będzie ona w stanie mieszać się lub równoważyć rozpoczętą akcję na Wschodzie. W razie przeciwnym mają Rumuni siedmiogrodzcy, według poprzedniego porozumienia z tutejszą partją czerwoną, zatrudnić Austrję w ten sposób, by jej uniemożliwić wszelkie wystąpienie na zewnątrz. Śmiałość Donkiszotowskich pomysłów i bezczelność w wyborze środków jest jedynem znamieniem polityki Bratiana. Prawdziwie że cierpliwość gabinetów europejskich zasługuje tu na podziwienie. Bodaj czy nie zadługo używa Bratiano swobody bezkarnego igrania z opinią publiczną, podczas gdy gabinety oczekują z podziwienia godnem zaparciem się w własnej godności sprawdzenia przysłowia, że do czasu tylko dzban wodę nosi.

Izby nie mogły dotąd zebrać się w komplet i rozpoczną prawdopodobnie prace swoje dopiero około 23. b. m.

Mania wojskowości jest na porządku dziennym. Książę Karol polecił komendantowi drugiego batalionu strzelców, majorowi Gorżeanu, wypracowanie porównania między taktyką francuzką a pruską i wykazania, która z nich byłaby bardziej odpowiednią dla armii rumuńskiej. Przed kilkoma dniami sprowadzono tu konie, zakupione w Bessarabii i Galicji, przeznaczone dla artylerji i kawalerji. Montowanie pruskich dział stalowych i szykowanie pociągów odbywa się w arsenale z takim pośpiechem, jakby gotowy był już plan wyruszenia nazajutrz w pole. Pensja urzędników zalega wprawdzie od 2—3 miesięcy, natomiast półtorasta robotników niemieckich w arsenale pobiera miesięczną płacę od 15—35 dukatów jak najregularniej.

Z Bółgarji nie mamy żadnych świeższych wiadomości nad te, że pogłoski o zbrojnych oddziałach w Bałkanach okazały się fałszywemi. Z tego nie wypływa bynajmniej, by rewolucyjność prac bółgarskich już ustała, tylko odbywa się ona krokiem wolniejszym i zdąża do celu z wytrawniejszem ocenieniem i użyciem przedstawiających się środków, i rozróżnieniem darów bratnich od danaidowskich.

---

23. Posiedzenie sejmowe

z d. 25. września w południe.

Przy wyborach do Rady państwa, p. Smolka i kilku innych nie głosowało. Oprócz jednego członka z Izb handlowych, Helcla, wybrani dwaj posłowie z mniejszych posiadłości, a mianowicie Makowicz i Czaczkowski, i 7 posłów z większych posiadłości: Hubicki, Agopsowicz, Grocholski, Jabłonowski, Gnoiński, Bocheński i Torosiewicz. Haller Cezary, wybrany przy pierwszem głosowaniu, złożył mandat bezzwłocznie.

Podczas skrutyniów odesłano po pierwszem czytaniu: wniosek rządowy względem zwrotu zapomogi powodziowej, tudzież sprawozdanie Wydziału krajowego o stypendjach Czajkowskiego do komisji budżetowej; sprawozdanie zaś Wydziału krajowego w przedmiocie wynagrodzenia członków Rady szkolnej do komisji edukacyjnej, zkąd ewentualnie ma być oddane do komisji budżetowej.

Nastąpiło potem sprawozdanie o wyborze posła na sejm krajowy z okręgu wyborczego Manasterzyska-Buczacz. Wybrany tam został Krzyżanowski Gabrjel, dr. św. teologii obrz. gr. k. we Lwowie. Po wyborze, 18 wyborców wniosło protest, utrzymując, że ich omyłono co do osoby kandydata; głosowali bowiem w tem mniemaniu, że to rolnik, a właściwie mieszczanin z Buczacza (tak im powiedziano), ani zaś przez myśl im nie przeszło, że to ksiądz; gdyby byli o tem wiedzieli, nigdyby nie byli głosowali na niego. Przy śledztwie politycznem, wytoczonem z powodu tego protestu, dwóch podpisanych na proteście cofnęło podpisy, 16 zaś obstawało przy swojej omyłce i prosiło o unieważnienie głosów swoich. Krzyżanowskiemu brakło tym sposobem jednego głosu do ważności wyboru, i Wydział krajowy wniósł o unieważnienie.

Kowalski usiłował z §. 41. ordynacji wyborczej wykazać, że tu nie można przyjąć omyłki co do osoby, bo komisja wyborcza musiała wiedzieć, kto jest ten Hawryło Kryżanowskij. Protest widocznie przez pokątnego pisarza napisany, a owi wyborcy nie mogą podług art. 2. statutu krajowego cofać swoich głosów.

Ławrowski utrzymuje, że z aktów wyborczych i ze śledztwa udowodnionem jest, iż owych 16 wyborców głosowało wyraźnie na Hawryła Krzyżanowskiego; w Buczaczu zaś niema innego Hawryła Krzyżanowskiego. Do oznaczenia osoby kandydata, potrzeba tylko imienia i nazwiska, więcej nic.

Golejewski: To są same tylko domysły. Wydział krajowy zaś ma akta przed sobą. Ordynacja wyborcza powiada, że do ważności wyboru potrzebne jest „dokładne“ oznaczenie osoby. Tam zaś tego nie było, i widać jakąś szachrajkę.

Pawlików: Agitacja to ne je szachrajka, a tych 16 chotiat tilko sia unewynnyty, i wycofaty swoi hołosy.

Wybór Krzyżanowskiego unieważniono. Natomiast wybór Koczyndyka Dymitra z Drohobycza i Stuglika Macieja z okręgu wyborczego Wadowice - Kalwarja - Andrychów uznano za ważny.

W okręgu wyborczym Kamionka-Busk-Olesko wybrany został ks. Krasicki Józef z Dernowa; z aktów wyborczych pokazuje się, że 21 wyborców nieuprawnionych głosowało na niego; po strąceniu ich głosów brakuje ks. Krasickiemu jednego głosu do absolutnej większości. Wyboru jego nie można tedy uważać za ważny.

Kowalski przypisuje winę nieważności urzędnikowi, który kierował wyborami wyborców. W trakcie tej przemowy tak się zaciekł, iż wypadł z roli i zaczął mówić po polsku, aż któryś z księży szarpnięciem za rękaw przeszkodził dalszej „hańbie.“ Kowalski wniósł, aby wybór ks. Krasickiego uznać za ważny, ponieważ przy tak wielkiej liczbie głosów nieważnych tylko jednego głosu mu nie dostaje. Jeżeliby zaś to nie mogło być, to przynajmniej odroczyć, a tymczasem owego urzędnika, kierującego wyborami wyborców, pociągnąć do odpowiedzialności.

Izba jednak nie przystała na tę propozycję i uznała wybór ks. Krasickiego za nieważny.

W końcu odczytano znane sprawozdanie o wyborze w Skałacie, który nie doszedł do skutku. Będzie tam nowy wybór rozpisany.

Na ostatek załatwiono po krótkiej dyskusji sprawozdanie komisji gruntowej co do ustawy o podzielności gruntów. Ustawa ta została podług wniosków komisji przyjęta zaraz w trzeciem czytaniu.

Jeneralnej rozprawy przytem nie było już żadnej. Skrzyński oświadczył tylko, że przebieg i koniec rozprawy zasadniczej w tej sprawie nie przekonał go całkiem, owszem utwierdził w jego przekonaniu; prosił zatem o zanotowanie tego w protokole, aby wiedziano, iż był ktoś w sejmie, który ostrzegał.

Posiedzenie skończyło się o godzinie 2. z południa.

---

24. Posiedzenie sejmowe

z dnia 25. września wieczór.

Początek o godz. $^1/_2$7 wieczorem. Na porządku dziennym pierwsze czytanie wniosku Kabatha o składaniu przez nowożeńców po 1 złr. na fundusz szkolny; wybór jednego członka do Wydziału krajowego; sprawozdanie komisji administracyjnej o kosztach leczenia ubogich chorych.

Po odczytaniu i przyjęciu protokołu z rannego posiedzenia poparł Kabath swój wniosek krótkiemi słowy i wniósł, aby go przedłożyć komisji edukacyjnej do sprawozdania. W chwili, gdy marszałek poddawał to pod głosowanie, bardzo mało było posłów z inteligencji.

Zynczak, włościanin, zażądał głosu do formalnego traktowania, a otrzymawszy go, domagał się uporczywie „formalnego traktowania“, nie rozumiejąc co mówi. Śmiechu z tego powodu było dosyć, a najbardziej śmiał się Kowbasiuk ze swego kolegi, iż tak mało posiada wykształcenia parlamentarnego. Uciecha jego była jeszcze większą, gdy Zynczak, pouczony tymczasem, jak ma stawiać wniosek swój, powiedział: Proszę odesłać to do porządku dziennego. Wniosek Kabatha upadł.

Nastąpił wybór jednego członka do Wydziału krajowego. Na 101 głosujących otrzymał Kraiński 97 głosów. Izba długo trwającemi oklaskami przyjęła ten wybór, a nawet lewica na galerji rzęsistem klaskaniem przyczyniła się do tej manifestacji. Pokazało się jednak w parę minut, że galerji przysłyszało się nazwisko Kamińskiego.

Kraiński podziękował Izbie za zaufanie; wola wasza jest dla mnie rozkazem; prosił jednak, by mu nie brano za złe, jeżeli z uwagi na wiek swój będzie zmuszony złożyć mandat powtórnie, może jeszcze przed nadejściem drugiej sesji.

Z porządku dziennego odczytał Zborowski sprawozdanie kom. adm. o kosztach leczenia ubogich chorych, z projektem do ustawy, aby gminy opłacały połowę tych kosztów.

Przy jeneralnej rozprawie sprzeciwił się tej zasadzie Popiel, dowodząc, że mnogość tych kosztów, ponoszonych przez fundusz krajowy, pochodzi z nieładu w administracji szpitalnej, tudzież z braku nadzoru. Zaprowadziwszy ład i dozór ze strony Wydziałów powiatowych, można się większej ulgi spodziewać dla funduszu krajowego, aniżeli z wniesionej relegacji połowy kosztów na gminy, w skutek czego najwięcej ucierpią miasta. Zaproponował tedy przejście do porządku dziennego. Wniosek ten jednak nie został poparty. Gniewosz, Dzwonkowski, Filipów i Kowbasiuk przemawiali za wnioskiem komisji, uważając go za słuszny. Smolka spodziewa się po tej ustawie, że koszta leczenia ubogich chorych, płacone dotychczas z funduszu krajowego, zmniejszą się o połowę.

Wydział krajowy dla lepszego nadzoru szpitalów na prowincji, ułożył projekt urządzenia komisyj szpitalnych. Co do administracji zaś funduszów szpitalnych, to zażądał z całego kraju wykazów wszelkich fundacyj, w celu uregulowania tych zakładów.

Przy rozprawie specjalnej wniósł Popiel poprawkę, by gminy płaciły tylko $^1/_4$ część kosztów leczenia, lecz pozostał z tem niepoparty.

Ustawa ta, uchwalona zaraz w trzeciem czytaniu, opiewa:

Ustawa z dnia . . . . obowiązująca w królestwie Galicji i Lodomerji z wielkiem księztwem Krakowskiem, o pokrywaniu kosztów leczenia ubogich w szpitalach publicznych.

Zgodnie z uchwałą sejmu Mojego królestwa Galicji i Lodomerji i wielkiego księztwa Krakowskiego rozporządzam co następuje:

I. Gminy królestwa Galicji i Lodomerji i wielkiego księztwa Krakowskiego są obowiązane zwracać funduszowi krajowemu połowę kosztów leczenia i utrzymania (taksy szpitalnej) przynależnych swoich ubogich w publicznych szpitalach państwa Austrjackiego.

II. Niniejsza ustawa nie narusza przepisów co do zwrotu kosztów za leczenie i utrzymanie ubogich obłąkanych i położnic.

III. Niniejsza ustawa wchodzi w życie w 3 miesiące po jej ogłoszeniu.

Koniec posiedzenia o godz. $^1/_2$9 wieczorem.

Następne posiedzenie w poniedziałek. Porządek dzienny: Sprawozdanie komisji edukacyjnej o seminarjach nauczycielskich; sprawozdanie komisji administracyjnej o uwolnieniu nowych budynków od dodatku podatkowego na potrzeby krajowe; dalej o policji drogowej i niektórych petycjach w przedmiocie dróg; nareszcie sprawozdanie komisji petycyjnej.

Marszałek upomina przytem komisje, aby się spieszyły, gdyż mają tylko jeszcze bardzo ograniczony czas do roboty. Specjalnie zaś wzywa komisję konstytucyjną o wygotowanie sprawozdania względem udziału żydów w reprezentacji gminnej, gdyż na to czeka w komisji statutowej kilka statutów miejskich.

Sprostowania. Od p. Grossa otrzymaliśmy doniesienie, w którem oświadcza, że d. 23. b. m. głosował przeciwko wnioskowi Smolki.

P. Koczyndyk zaś oświadcza, że głosował za wnioskiem Smolki.

W sprawozdaniu *Gazety Narodowej* o posiedzeniu sejmowem z dnia 23. bm., przypisano mi, jakobym twierdził, że poprawka księcia Adama Sapiehy, proponująca wstrzymanie się delegacji od udziału w Radzie państwa na wypadek zatrzymania dotychczasowego stanu, jest „sprzecznością legalną“ dlatego, że zdąża do sprowadzenia napowrót tylną furtką odrzuconego wniosku posła Smolki.

Ja zaś twierdziłem, iż poprawka ta dlatego jest w sprzeczności z sobą, że przyłączając się do uchwały, na podstawie §. 19. statutu krajowego powziętej, ignoruje z drugiej strony ten sam statut krajowy, odwołując przedwcześnie na pewne wypadki mandat delegatów do Rady państwa, i dając im tem samem instrukcje, co się sprzeciwia statutowi.

Lwów dnia 24. września 1868.

Dr. *Oswald Hönigsmann*, poseł brodzki.

Przegląd polityczny.

Wczoraj po zamknięciu Gazety otrzymaliśmy następujące telegramy:

Wiedeń d. 25. września w południe. Potwierdza się wiadomość o dymisji prezydenta przedlitawskiego gabinetu, księcia Auersperga. Prośba o dymisję, motywowana względami zdrowia i podana jeszcze w czerwcu br., została teraz tylko odnowioną. Że względy polityczne nie wywołały tego kroku, świadczy okoliczność, iż podróż cesarza do Galicji została w ogóle odroczoną. Zdaje się, że utrzymanie się reszty członków ministerstwa jest zapewnione.

Paryż dnia 25. września. *Journal des Débats* i *Siècle* donoszą o powstaniu w Logrono, gdzie mieszka Espartero. Stronnictwo rewolucyjne uważa ten wypadek za rozstrzygający. Dwa pułki z korpusu margrabiego Novaliches, który maszerował na Kadyks, przeszły do powstańców.

Austrja i Węgry. Biuro korespondencyjne tyle mówiło o słabości księcia Auersperga, iż zdawać by się mogło na pozór, że ten mąż stanu zupełnie nie jest w możności zajmywać się publicznemi sprawami. Tymczasem sprawozdawcy z sejmu pragskiego do dzienników wiedeńskich rozpisują się szeroko o tem, że był we wtorek na posiedzeniu sejmowem w Pradze, że konferował bardzo żywo z ministrem Herbstem w niszy okna sali sejmowej, ale ani słówkiem nie wspominają jego słabości, a chociażby nawet tylko o złem wyglądaniu jego. We środę wyjechał ks. Auersperg z Pragi do Wiednia, jak zgodnie doniosły wszystkie dzienniki wiedeńskie, po to, aby przygotować się do podróży galicyjskiej, a we czwartek popołudniu (przed uchwaleniem rezolucji i adresu w naszym sejmie) odbywała się konferencja ministerjalna. Wszystkie dzienniki wiedeńskie potwierdzają, że na tej konferencji zajmywano się wyłącznie Galicją. I dopiero po tej konferencji rozgłosiło Biuro korespondencyjne, że ks. Auersperg li tylko ze względów zdrowia podaje się do dymisji!

Neue fr. Presse pisze o tej sprawie: „Prezydent ministrów książę Auersperg powrócił wczoraj (we środę) z Pragi do Wiednia, aby brać udział w naradach ze swoimi kolegami, a ewentualnie pojechać do Galicji. Ale mówią, (tj. mówią dopiero we czwartek; p. r.), że stan jego zdrowia nie pozwala mu przedsiębrać podróży, i prawdopodobnie minister dr. Giskra będzie towarzyszył Jego c. Mości w podróży do Galicji. Według wszelkiego prawdopodobieństwa zależy cała sprawa od rezultatu zwołanej na dziś konferencji ministerjalnej, na którą umyślnie przybyli z Pragi pan kanclerz państwa br. Beust i br. Taafe, pomimo że dopiero przedwczoraj wyjechali ztąd do Pragi. Minister sprawiedliwości dr. Herbst pozostał jeszcze w Pradze, chociaż nam się zdaje, że ze względu na ważność spraw, jakie się tu obecnie traktują, jego obecność byłaby bardzo pożądaną".

Morgenpost umieszcza list z Pragi, datowany jeszcze z dnia 22. bm., który jest nowym dowodem, że czysto polityczne względy wstrzymały księcia Auersperga od podróży do Galicji, i że uchwały sejmu naszego muszą wstrząsnąć obecnym gabinetem i jego systemem. Brzmi on:

„Książę Auersperg pojedzie jutro z pewnością do Wiednia. Prezydent ministrów będzie więc w możności zdać we czwartek cesarzowi sprawę o stanie rzeczy w Galicji. Jest to zupełnie pewną rzeczą, że został wezwany do towarzyszenia cesarzowi w podróży do Galicji. Wezwanie to wystarczyło, aby usunąć częściowo niechęć księcia do całego planu podróży w ogóle, bo poznał on ztąd, że wolą jest monarchy działać z odpowiedzialnem ministerstwem. Lojalność i otwartość, które są główną cechą charakterystyczną prezydenta ministrów, obowiązywały go, wyrzec teraz zupełnie bez ogródki swoją opinię o sprawie galicyjskiej. Uczynił to więc w piśmie do cesarza, w którem, pomimo całego, w tym wypadku koniecznego uszanowania, jak najostrzej zastrzegł stanowisko konstytucyjne. Obszerniej rozwiedzie się pan prezydent ministrów nad tym przedmiotem w ustnym raporcie wobec cesarza. Książę Auersperg wypowie, że tak młoda konstytucja jeszcze nie powinna być wzruszaną; o żądaniach Galicji powinien orzekać rajchsrat, który nie powinien z tego powodu, jak przy rozstrzyganiu ugody węgierskiej, stawiany być w położenie przymusowe; ministrowie obecni nie mogliby więc wziąć udziału w żadnej polityce, któraby przesądzała o uchwałach Rady państwa.

„Z niejaką pewnością można przypuszczać, że objawiony przez pana prezydenta ministrów sposób zapatrywania się na kwestję, który może liczyć na przychylne przyjęcie u cesarza. Jednakowoż za wiele powiedzianoby przez to, gdyby zrobiono przypuszczenie, że podróż cesarska jeszcze w ostatniej chwili zostanie cofnięta. Porobione w Galicji przygotowania robią takim zwrot rzeczy niemożliwym. Niepodlega żadnej wątpliwości, że przy ustnej rozmowie z cesarzem zostanie ks. Karol Auersperg na nowo wezwany do udziału w podróży. Lecz on będzie obstawał przy swojem wahaniu, powołując się na nadwerężony stan zdrowia. Nie można jednak twierdzić, że on sam zaproponuje dr. Giskrę na zastępcę swego przy boku cesarza w podróży do Galicji. Pewną jest jednak rzeczą, że prezydent ministrów, i większa część jego kolegów gorąco sobie życzy, aby dr. Giskra mógł wziąć udział w podróży. Oto sytuacja, jak ją w tutejszych (pragskich) kompetentnych kołach poselskich pojmują. W kołach tych panuje przekonanie, że jeśli w ogóle może być mowa o szczęśliwym zwrocie rzeczy, to br. Beust nie miałby w tem udział".

Dziś ma w sejmie pragskim traktować się sprawa deklaracji posłów czeskich. We czwartek odbyli niemieccy posłowie prywatną naradę nad tą sprawą, w której wziął także udział minister Herbst, i uchwalono na tej konferencji co następuje: Posłom, którzy podpisali deklarację i nie biorą udziału w naradach sejmu, ma być na dzisiejszem posiedzeniu odebrany mandat poselski, i równocześnie ma być uchwalona rezolucja, złożona z sześciu punktów, zbijająca treść deklaracji czeskiej. Rezolucję tę zredagował dr. Schmaikal.

Hiszpania. W Hiszpanii rozszerza się rewolucja coraz więcej. Andaluzja, Aragonia, Katalonia i Gallicja stoją pod bronią. Telegramy madryckie kłamią bez przerwy, mówiąc, że „wszędzie panuje pokój i porządek" a do Paryża wysłano nawet depeszę z zapewnieniem, że królowa Izabella wróciła do Madrytu, chociaż wszystkie prywatne wiadomości mówią wręcz przeciwnie. Urzędownie zapewnia gabinet madrycki, że Obie Kastylie są ciągle spokojne, lecz zarazem dodaje, że jenerał Inestal maszernje na miasto Santander i Santonę, które podniosły sztandar rewolucji. Z tego jednego oświadczenia można się przekonać, na jaką wiarę zasługują wszystkie doniesienia rządu hiszpańskiego, gdyż oba te miejsca leżą w Starej Kastylii. Santander jest silnie obwarowanem miastem portowem, liczącem 19 tysięcy mieszkańców, a Santona małą wioską, leżącą w pobliżu poprzedniego o 1.200 mieszkańcach. Urzędowa prasa paryzka współzawodniczy z gabinetem madryckim w rozsiewaniu kłamliwych wiadomości, a *la Patrie* ośmieliła się nawet powiedzieć, że dotychczas nie wiadomo czy rozruchy w Kadyksie są w rzeczy samej powstaniem czy tylko „awanturą majtków."

Natomiast *Gaulois*, którego hiszpańskie korespondencje okazały się bardzo prawdziwemi, podaje następujące szczegóły: Dnia 18. września admirał Topete wezwał załogę w Kadyksie do niezwłocznego zdania się na łaskę powstańców. W Paryżu nikt nie wie o jakimkolwiek oporze ze strony namiestnika, p. Bouligny. Nie podlega zatem najmniejszej wątpliwości, że dnia 20. bm. Kadyks wpadł w ręce powstańców. Sewilla z całą swą załogą oświadczyła się natychmiast za rewolucją i w mieście tem rząd tymczasowy rozpoczął swe urzędowanie. Będąc panami tak ważnego miasta, powstańcy wysłali zaraz ruchome kolumny w głąb Andaluzji, aby całą tę prowincję pozyskać dla swych zamiarów. Kolumny owe przyjmowała ludność na każdym kroku z największym zapałem. Przed Malagą pojawił się jeden statek z eskadry admirała Topeta, poczem Malaga wywiesiła natychmiast chorągiew powstania. Wreszcie podniosły się Ferrol i Kartagena. W pierwszem z tych dwóch miast jenerał Contreras ustalił swoją główną kwaterę, zkąd kieruje ruchem w całej Gallicji. Losy Hiszpanii, mówi *Gaulois*, nie są już nikomu tajne. Rewolucja musi zwyciężyć. Jeżeli do tego wszystkiego dodamy jeszcze wiadomość, podaną równocześnie przez dwa pierwszorzędne paryzkie dzienniki, że z kolumny margrabiego Novaliches umknęły dwa pułki do powstańców, to czyż nie możemy oczekiwać z wszelką pewnością upadku tronu Izabeli II.?

Z Paryża wyjechali prawie wszyscy przywódzcy demokracji hiszpańskiej, żyjący tamże na wygnaniu. *La Liberté* zapewnia, że udali się oni wprost do Madrytu. Między nimi znajdują się następujące wybitniejsze osobistości: Kamil Castellar, sławny demokratyczny mowca i deputowany; Pile, naczelny redaktor radykalnego *Discussion*; dalej jenerał Pierrod, który już się pojawił na ziemi hiszpańskiej, i nakoniec Clave, przywódzca robotników z Barcelony. Do Katalonii udał się publicysta Corollu e Iglada. Widocznie działają wedle dawno obmyślanego planu. Chcieliby oni otoczyć ze wszech stron stolicę. Wobec takich wypadków, zaiste, brzmi bardzo pociesznie, jeźli paryzki *Monitor* zapewnia, że madrycka załoga jest przejęta „najlepszym duchem"; jeźli pełnomocnik hiszpański, p. Mon, bawiący obecnie w Biarritz, telegrafuje swemu zastępcy w Paryżu, że według przekonania gabinetu Conchy, „pokój i porządek będą wszędzie przywrócone", i jeżeli hr. Girgenti telegrafuje z San Sebastian, że „wszystko idzie bardzo dobrze".

Gonzales Bravo przepadł jak kamień wrzucony w wodę. W ogóle wiadomo tylko to, że zeszłej soboty kazał był sprzedać 60 tysięcy *duros* hiszpańskiej renty na giełdzie paryzkiej, i że na pierwszą wieść o powstaniu umknął z Madrytu. Sama królowa była oddawna przygotowaną na coś nadzwyczajnego, gdyż w ostatnich miesiącach kazała była sprzedać wszystkie swoje dobra, a zebrane pieniądze wysłano do londyńskich banków.

Rewolucyjny komitet w Madrycie wydał następującą proklamację:

„Mieszkańcy Madrytu! Nareszcie wybiła z tak wielką niecierpliwością oczekiwana godzina! Wolność zabłysła znów tam, gdzie na początku bieżącego stulecia, które dla Hiszpanii jest stuleciem odrodzenia, ujrzała po raz pierwszy dzienne światło. Nasi dzielni marynarze, którzy powrócili do ojczyzny, ujrzeli ją biedną i gnębioną przez niegodziwych mandarynów, połączyli się z wojskiem i ludem. Tak, lud i armia — cały naród, podnoszą się przeciw gniotącej nas tyranii, przeciw bezeczności, ubliżającej naszej godności, i przeciw pysze, która nas poniża. Lud madrycki nie może być ostatnim, gdyż on zna i przeklina całe brzemię ciężącej na nas hańby. Dziś nie apelujemy do waszej odwagi, lecz do waszej przezorności. Bądźcie gotowi do boju, lecz go nie prowokujcie. Prawdopodobnie nie będziemy potrzebowali walczyć, gdyż i żołnierze, znajdujący się w gronie naszem, będąc ludźmi liberalnymi, oczekują tylko chwili, aby się połączyć z ludem i z swymi towarzyszami broni. Oczekujcie przeto tej chwili, która nie jest daleką. Wkrótce zabłyśnie dzień naszego tryumfu, tryumfu wolności, prawa i sprawiedliwości, a nie grabieży i podpalań, jak to zwykli mówić nędzni nieprzyjaciele naszej świętej rewolucji. Złodzieja i podpalacza będziecie karali śmiercią. Oczekujcie hasła od komitetu, które będzie wam podane na drodze tajnej, za pośrednictwem pewnych przyjaciół, bo inaczej mogliby odnieść korzyść tylko nasi nieprzyjaciele. Nie ufajcie żadnej innej radzie. Ostrożność i jedność — oto cnoty, które wam polecamy.

Rewolucyjny komitet w Madrycie".

Hiszpańskie ministerjum spraw wewnętrznych urzędownie oświadczyło w Paryżu, Londynie, Berlinie i we Florencji, że prywatne depesze telegraficzne nie mogą być do Hiszpanii przypuszczane.

Kronika.

— **Mianowanie.** C. k. dyrekcja skarbu we Lwowie mianowała kwieskowanego asystenta kancelaryjnego, Leona Kryłoszańskiego, asystentem urzędowym przy urzędach wykonawczych dochodowych z przydzieleniem do głównego urzędu celnego we Lwowie.

— **Odezwa.** Zarząd centralny Towarzystwa przyjaciół oświaty ludowej uprasza wszystkie księgarnie, jakoteż i autorów dzieł piśmienniczych, kwalifikujących się treścią swoją i stylem do czytelni ludowych, aby raczyli do jego bióra (ulica Sykstuska l. 725½) nadsyłać katalogi lub egzemplarze na okaz, z wyraźnem wymienieniem ceny takich dzieł i możliwego rabatu przy większem zakupnie.

Od centralnego zarządu Towarzystwa przyjaciół oświaty ludowej. Lwów d. 25. września.

A. Sapieha, przewodniczący. *T. Merunowicz*, sekretarz.

— **Z Czortkowskiego.** Przeczytawszy w *Gaz. Nar.* z dnia 6. września b. r. replikę pana Adama Pajgerta w sprawie korespondencji do nr. 189. *Gaz. Nar.*, upraszam o zamieszczenie wyjaśnienia, które czuję się w obowiązku udzielić, raz wobec c. k. prokuratorji, powtóre dla wyjaśnienia wniosku, który pan trzymający pióro dla osłabienia korespondencji, z którą polemizuje, pozwala sobie w innem świetle i ujemnie przedstawić, pomimo iż to u drugich gani.

Nie mając nic wspólnego z korespondencją do nr. 189. w *Gaz. Nar.*, pozostawiam pp. korespodentom zupełną wolność polemiki, gdyż ta mnie nie obchodzi; ponieważ zaś pan trzymający pióro, zamiast wyjaśnić i sprostować, jeżeli były jakie mylne podania w korespondencji do nr. 189, rozbiera i krytykuje uwagi co do drogi grzymałowsko-kopeczynieckiej, i wniosek o odpisanie podatków w niektórych gminach, w sposób więcej jak njemny, bo każe się domyślać we wniosku zachęty do niepłacenia podatków, i występuje do tego niejako oficjalnie z tytułu trzymającego pióro na posiedzeniu — te dwie sprawy więc sprostować i wyjaśnić winienem:

1. Co do wniosku budowy drogi murowanej kosztem kraju z Grzymałowa do Kopeczyniec, zabrawszy pierwszy głos, oświadczyłem, że uznaję ważność środków komunikacyjnych, i będąc jak najgorliwszym zwolennikiem ułatwień transportów i oraz komunikacji, jako najgłówniejszych czynników do podniesienia handlu i dobrobytu, jednakowoż ze względu na budować się mającą kolej żelazną ze Stanisławowa do Husiatyna należy się wstrzymać z oznaczeniem kierunku tej drogi do czasu, dopóki ostatecznie sprawa tej kolei załatwioną, oraz stacja między Czortkowem a Husiatynem oznaczoną nie będzie. Jako dowód przytoczyłem przykład kolei lwowsko-czerniowieckiej, na której są stacje, do których dla braku bitych dróg dowóz produktów i komunikacja jest utrudnioną, przezco znaczna część kraju szkodę ponosi. Konieczność więc zastosowania murowanych dróg nowych do stacyj kolei żelaznej, jeżeli te mają być z korzyścią dla kraju, tak ze względu miernego pojęcia o stosunkach handlowych, jakoteż i ekonomii politycznej, każdy uzna, choćby nie był prelektorem ekonomii politycznej.

2. Co zaś do wniosku o odpisanie podatków zaległych w gminach z powodu kilkuletnich nieurodzajów i klęsk, ze względu na wyrażenie pana P., że to jest poniekąd otwartem odmówieniem podatków, i to nie za siebie ale za drugiego, myśli tej we wniosku moim dopatrzeć niepodobna a nawet najzgrabniej podsunąć trudno.

Z powodu kilkuletnich klęsk i nieurodzajów, zalegają w niektórych gminach z kilku lat pewne zaległości podatkowe. Prowadzenie ich w ewideucji, staje się źródłem tysiącznych nadużyć ze strony urzędów gminnych, które na pokrycie kosztów egzekucyjnych tychże zaległości robią samowolny rozkład na gminy, a w niektórych gminach zapłacone koszta egzekucji przewyższają zaległą należytość. Dla położenia końca tym nadużyciom, zrobiłem wniosek: zawezwać gminy, ażeby przedłożyły wykazy zaległych podatków po rok 1868, które nie są do ściągnięcia (*uneinbriglich*), wraz z podaniem do Wysokiego c. k. ministerium finansów o odpisanie tych zaległości, a Wydział zbadawszy rzecz dokładnie, miał poprzeć podania tych gmin, które z powodu kilkuletnich klęsk i nieurodzajów są rzeczywiście w niemożności uiszczenia tychże. Pozostawieniem wolności podawania samym gminom nie zaradziłoby się bynajmniej, reprezentantami bowiem i organami gmin są właśnie urzęda gminne, które z tego ciągną korzyści, byłoby więc przeciwnem ich interesowi, robić podobne podania; a przecież prośba pokorna, jako zbrodnia uważaną być nie może, zwłaszcza w państwie konstytucyjnem. W takim stanie rzeczy przyjść w pomoc gminom, klęską dotkniętym a nieporadnym, jest dobrze zrozumianym obowiązkiem i powinno być zadaniem Rady powiatowej, jeżeli wobec szczupłego zakresu działania jakikolwiek wpływ zechce osiągnąć; w celu zaś usunięcia nadużycia, praktykowanego w gminach, należy gminy nietylko zawezwać, ale nawet odpowiednie wydać rozkazy.

Niewdając się w dalszy rozbiór przytaczanych argumentów, bo one same cechują właściwą dążność, dla stwierdzenia, że rzecz nie tak się miała, jakby ją pan trzymający pióro mieć chciał dla stworzenia sobie jakiejkolwiek podstawy do repliki, zażądam ogłoszenia protokołu po przyjęciu go na następnem posiedzeniu, który w właściwem świetle rzecz przedstawi. Na tem kończę wyjaśnienia, zamykając dalszą polemikę.

Erazm Wolański.

Lwów dnia 25. września. **Z giełdy.** *Efekta i monety:* Oprócz kup. bież.: Akcje kolei galic. Karola Ludw. po 200 złr. m. k. płacą 207.25, żądają 208.—; kolei lwow. czern. po 200 złr. w. a. w srebr.: płacą 183.—, żąd. 184.—; banku hipot. gal. po 200 złr. z wpłat. 40%: płacą —.—, żąd. —.—; papierni czerlańs. po 200 złr. w. a. bez dywid. pł. —.—, żąd. —.—. Listy Towarz. kredytowego gal. w m. k. płacą 78.30, żąd. 78.70; Towarzystwa kred. galic. w. a. pł. 74.60, żąd. 75.—; banku hipot. galic. płac. —.—, żąd. 86.20. Obligi indemn. galic. płacą 65.25, żądają 66.—; pożyczki głod. z roku 1866 po 7% pł. 100.—, żąd. 101.—; pierwszeń. kolei galic. Karola Lud. I. emisji płac. —.—, żądają —.—; II. emisji płacą —.—, żąd. —.—; pierwszeń. kolei galic. lwowsko-czerniowieckiej I. emisji pł. —.—, żąd. —.—; pierwszeń. kolei galic. lwow. czern. II. emisji płacą —.—, żądają —.—. Dukat holenderski płacą 5.42, żądają 5.47; dukat cesarski płacą 5.47, żąd. 5.52; napoleondor płacą 9.21, żądają 9.29; półimperjał płacą 9.35, żądają 9.45; rubel srebrny moskiewski płacą 1.74, żądają 1.78; rubel papierowy moskiewski płacą 1.55¾, żąd. 1.56½; pruskie bilety kasowe płacą 1.69½, żąd. 1.70½; srebro pł. 113.50, żąd. 115.—.

Sprzedano: Akcje kolei galic. Kar. Lud. po 207.50 Koniczyna korzec 180 fnt. 43 złr. listopad-grudzień.

Ostatnie wiadomości.

Najj. Pan mianował Karola Estreichera, byłego wicebibliotekarza i adjunkta bibliografii przy warszawskiej szkole wyższej, bibliotekarzem uniwersyteckim w Krakowie.

Dotąd jeszcze nie jest nic zdecydowanem w Wiedniu o podróży cesarskiej. Czekają tam przybycia br. Gołuchowskiego, który wczoraj wieczór odjechał do Wiednia. Wczoraj służba cesarska we Lwowie i Krakowie otrzymała rozkaz powrotu do Wiednia. Dzisiaj rano zaś nadszedł rozkaz do Lwowa dalszego zatrzymania się jej tutaj; czy taki sam rozkaz wysłano i do Krakowa, nie wiemy.

W Wiedniu centralistyczne dzienniki prą do zupełnego zaniechania podróży cesarskiej. Wczoraj w Wiedniu już rozgłoszono, że sejm nasz będzie rozwiązany, że jenerał Gablenz ma być namiestnikiem itp. Telegrafem w nocy doniesiono nam, że ani przeciw sejmowi rząd nie wystąpi, ani nie myśli o zmianie namiestnika, a wiadomość o jenerale Gablenzu jest zupełnie zmyśloną.

Tagblatt pisze we wstępnym artykule z dnia 25. b. m. „Namiestnik Galicji, hr. Gołuchowski otrzymał z Wiednia telegram tej treści, że w razie uchwalenia przez sejm rezolucji i adresu bez zmian, cesarz mógłby być powstrzymanym od podróży do Galicji. Tymczasem przyjęcie nastąpiło, a hr. Gołuchowski doniósł w drodze telegraficznej, że telegram z Wiednia doszedł go za późno, sejm zaś, który rozprawiał już nad adresem, nie mógł go już cofnąć".

Przybycie cara do Warszawy zostało o dni kilka odroczonem, podobnie jak podróż cesarstwa do Galicji. Wiadomość ta jest pewną.

Hr. Andrassy ma się lepiej. W sejmie peszteńskim zapowiedział minister finansów Lonyay przedłożenie budżetu na rok 1869.

Sejm czeski przyjął wniosek do ustawy o zniesieniu propinacji.

Redaktor pisma *Humoristicki Listy*, wychodzącego w Pradze, Franciszek Pechanek, został skazany na 15 dni więzienia i 150 złr. utraty z kaucji.

Gaulois donosi: Wszystkie okręta wojenne hiszpańskie pod San Sebastian, wyjąwszy „Borja", połączyły się z eskadrą powstańczą. Concha wysłał w misji pojednawczej jenerała Roz Dolano do Serrana, a ten odrzucił propozycje. Jenerał Inestal, wysłany przeciw rewolucjonistom w Santander, połączył się z powstańcami. Prim udał się d. 20. bm. parowcem z Kadyksu do Walencji i powiózł 20.000 sztuk broni do Katalonii. Pułkownik Baldrich oczekuje Prima z dwoma pułkami i 15.000 chłopami. Obiega pogłoska, że królowa odjechała do Vittorji (w Biskai).

Stara *Presse* otrzymuje prywatny telegram z Paryża, w którym jej donoszą, że królowa Izabella skryła się już na francuzkie terytorjum.

W Paryżu zaprzeczają, aby rząd zamyślał rozpuścić do domów 80.000 żołnierzy, o czem doniósł był najpierw *Journal de Rouen.*

Statek „Enossis" przewiózł zeszłego tygodnia na wyspę Kandję 400 ochotników.

Telegram z Orenburga z d. 19. września mówi, że według otrzymanych tam doniesień z linii przednich straży w Turkiestanie, w końcu października rozpoczną się nanowo działania wojenne w Bucharze.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Zadar d. 26. września. Na wczorajszem posiedzeniu sejm dalmatyński przyjął adres dziękczynny do Najj. Pana za sankcjonowanie państwowych ustaw zasadniczych, które zapewniły Dalmacji stanowczy związek z reprezentowanemi w Radzie państwa krajami.

Paryż dnia 26. września. Według obiegającej tu pogłoski rząd prowizoryczny w Sewilli odsądził Izabellę II. i jej dynastję od tronu i zwołał konstytuantę.

Madryt d. 25. września. Telegram urzędowy donosi: Jenerał Calonge zajął po zwycięzkiej walce Santander; powstańcy uciekli na statki. Cheste z wieloma wyższymi oficerami oddalił się potajemnie z Santony, aby się w Santander połączyć z jenerałem Calonge.

Kursa z dnia 25. września 1868, godzina 2. min. — popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 57.75. Akcje Karola Ludwika 207.50. Kolej siedmiogrodzka 144.25. Kolej południowa 184.—. Kolej państwowa 253.70. Kolej fünfkirch. 155.50. Kolej lwowsko-czerniowiecka 182.75. Kolej północna 183.—. Kolej Rudolfa I. emisji 107.25. Kolej Rudolfa II. emisji 138.25. Kolej Franciszka Józefa 154.50. Kolej alföldzka 144.25. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 64.75. Losy 1864 r. 91.50. Napoleondor 9.24. Pruski kurant 1.70. Usposobienie stałe.

Telegrafowany kurs wiedeński
z dnia 25. września

	W. A. zł.	W. A. c.
Oblig. dług. państ. 5% na 100 zł. m. k.	56	40
Pożycz. nar 1854 5% za 100 zł. m. k.	61	60
Losy z roku 1860	82	15
Akcje banku nar.	711	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gł.	206	10
Londyn 10 fnt., sterlingów	116	00
Dukaty cesarskie sztuka	5	58
Srebro za 100 zł. w. a.	113	75

Akademik, 2685 1—1

słuchacz filozofii, posiadający od znakomitych osobistości jak najchlubniejsze świadectwa długoletniej praktyki w zawodzie nauczycielskim, poszukuje umieszczenia na prowincji jako nauczyciel szkolnych przedmiotów. Bliższe szczegóły pod adresem: **A. S. M. poste restante we Lwowie.**

Uwiadomienie.

Mam zaszczyt donieść Szanownym panom akcjonarjuszom krakowskiego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych, że premium tegoroczne wraz ze sprawozdaniem i nowemi akcjami na rok 1868—9 już się rozsyłają. Premium stanowi sztych przedstawiający **„Miecznika i Marję“** z obrazu pana Cyryla Florjana z Krakowa, przez p. Redlicha Henryka, Warszawianina, bawiącego obecnie w Monachium.

Rozsyłka rozpoczyna się w tym roku od powiatów Galicji Wschodniej. Panowie akcjonarjusze, by ułatwić czynności panom agentom Dyrekcji, raczą nie czekając, sami się zgłosić po te przedmioty, wnosząc jednocześnie 5 złr. 10 ct. za swą akcję na ich ręce.

Zarazem uwiadamiam Szanowną Publiczność, że w kancelarji Dyrekcji można dostać premij z lat poprzednich.

Kraków dnia 24. września 1868 r.

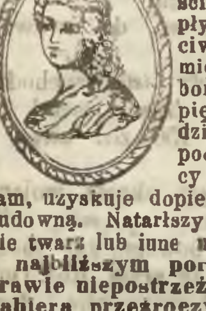
J. Fr. Kołosowski
2683 1—3 P. O. sekretarza Dyrekcji.

Dnia 14. października b. r.

zaczyna się ciągnienie **1. klasy** przez państwo **zagwarantowanej 235. loterji hamburskiej**, uposażonej **19.300 wygranemi**, z których **239 głównych trafnych** w sumie od **1.000 do 225.000 mark.** — **Losy oryginalne** na tę loterję poleca, całe po 3½ złr., półlosy po 1¾ złr. i ćwierćlosy po 87½ ct. w. a., jakoteż losy **kompletne na wszystkie klasy**: całe po 63 złr., półlosy po 31½ złr., i ćwierćlosy po 15¾ złr. w. a., zapewniając sumienną i ścisłą usługę. ***Adolph Marcus***, Lotterie-Obereinnehmer in Braunschweig. Urzędowe listy ciągnień i plany gratis. 2622 3—5

Dr. Frydryka Lengil'a

BALSAM BRZOZOWY.



Jedynie sama ciecz brzozowa, mająca właściwości roślinne, która płynie z brzozy, nawierciwszy ją, jest od niepamiętnych czasów najwyborniejszym środkiem upiększenia płci; tembardziej tedy sok rzeczony podług przepisu wynalazcy przemieniony na balsam, uzyskuje dopiero skuteczność prawie cudowną. Natarłszy np. o wieczornej dobie twarz lub inne miejsce balsamem, **już z najbliższym porankiem usypuje się prawie niepostrzeżenie łuska, płeć zaś nabiera przezroczystej białości i delikatności.**

Balsam ten wygładza zmarszczki i wyrzuty na twarzy, twarz nabiera żywości młodzieńczej, białości i delikatności. Balsam ten usuwa także szybko piegi, liszaje, znaki z urodzenia, czerwoność nosa, wągry i wszelkie nieczystości skórne.

Jedna flaszka wraz z przepisem użycia **kosztuje 1 zł. 50 cnt.** Przesyłając pocztą pobiera się za opakowanie od każdej sztuki 20 cnt., od każdej następnej 5 cnt.

Skład we Lwowie u ZYGMUNTA RUKERA, aptekarza pod Srebrnym orłem przy ulicy Krakowskiej. 2373 8—21

L. 2571.

Obwieszczenie.

W celu wypuszczenia w przedsiębiorstwo dostarczania żywności dla chorych w tutejszym powszechnym szpitalu w czasie od 1. stycznia do ostatniego grudnia 1869, odbędzie się na dniu 21. października 1868 o godzinie 9. rano w Magistracie tutejszym publiczna licytacja.

Cena wywołania jest przy każdej dostarczyć się mającej porcji żywności osobno ustanowioną, a wadjum przy licytacji złożyć się mające wynosi 300 złr. w. a.

Wzywa się przeto chęć licytowania mających, aby do pomienionej licytacji zgłosić się zechcieli.

Warunki licytacyjne mogą być każdocześnie w godzinach urzędowych w Magistracie tutejszym przejrzane. 2689 1-1

Z Magistratu miasta
Rzeszów dnia 21. sierpnia 1868.

2505 8—100



Sikawki ogniowe i ogrodowe kiszki, pompy, wiadra ogniow Przyrządy dla straży ogniowej

Fabryka urządzona w r. 1823. Gwarantuje. Ilustrowane **cenniki** bezpłatnie.

Wm. KNAUST w Wiedniu
Leopoldstadt, Miesbachgasse 15 gegenüber dem Augarten.

L. 11.379.

Edykt.

D. 29. marca 1868 odebrano we Lwowie od pewnego chłopaka tabakierkę dużą, złotą, emaliowaną, kształtu staroświeckiego, wartości kilkuset reńskich, która jak wskazują okoliczności, albo z kradzieży, albo ze znalezienia pochodzi.

W myśl §. 356 k. p. s. wzywa się przeto nieznajomego poszkodowanego niniejszym edyktem, aby najdalej w przeciągu jednego roku zgłosił się do c. k. sądu krajowego w rzeczach karnych we Lwowie, dla udowodnienia prawa własności co do tej tabakierki, gdyż po upływie tego czasu **zostanie** ona sprzedaną, a pieniądze za nią w myśl §. 358 k. p. s. na rzecz skarbu obrócone będą. 2675 2—3

Z c. k. Sądu krajowego dla spraw karnych.
Lwów d. 12. września 1868.
Pohlberg.

Zniżone ceny!
3.000 ft. świec stearynowych MILLY i APOLLO

wagi wiedeńskiej, **funt po 68 ct.**, sprzedaje HANDEL KAROLA BAŁŁABANA pod l. 296. pod „Złotym Kogutem“. 2640 3—4

Skład towarów żelaznych
krajowych i angielskich
ANTONIEGO HALSKIEGO

otrzymał świeży transport najpiękniejszej

CHIŃSKIEJ HERBATY

Cena: funt po 3, 4, 5 złr. a. w. 2677 1—3

Poleca się względom Sz. Publiczności.

Na rogu ulicy Halickiej l. 299 we Lwowie.

Bióro spedycyjne
Aug. Schellenberga we Lwowie,
(przy ulicy Wyższej Karola Ludwika pod l. 312),

podejmuje przesyłki we wszystkich kierunkach w kraju, jakoteż za granicą, towarów, mebli, efektów przenośnych, i policza za to koszta jak najtańsze — uskutecznia również dostawianie do dworców kolejowych z miasta i z dworców do miasta. 2652 2—8



Ponieważ za pomocą kolei żelaznych wysełka winogron w jak najbardziej oddalone okolice z jak najlepszym skutkiem możliwą się stała, przeto ośmielam się, jak corocznie, zalecić niniejszem jak najmocniej moje najzaszczytniej znane

Węgierskie, budzińskie
WINOGRONA,

które co do dobroci nic do życzenia nie pozostawiają: mianowicie dostarczam wybranych, świeżo z pnia ciętych winogron stołowych:
mięszanych, białych i czerwonych, 100 funtów wagi wied., po . . . 12 złr.
białych (Hönigler), słodkich jak cukier, po 14 złr.
za opłaconem *(franco)* **nadesłaniem gotówki.**

Te ceny obowiązują tylko do końca września.

Mniej niż jeden kosz, 20 do 25 funtów zawierający, nie może być dostarczony. Opakowanie i kosze po własnych cenach produkcyjnych.

2610 6—6 Z największym szacunkiem

Földessy Lajos,
właściciel handlu nasion, szkółek drzew i winnic w Peszcie.

Dwie dubeltówki,

bardzo ładne, razem lub pojedynczo, są pod nrem 856¼, ulica Kamienna na 2. piętrze do sprzedania. Bliższa wiadomość w kamienicy u stróża. 2686 1—1

Przy ulicy Łyczakowskiej pod *l. 176*, **przyjmują się do *prania*** wszelkie **muszliny i wełniane suknie**, w ogóle wszelkie delikatne rzeczy. 2687 1—1

Dwie starożytne karabele

są do sprzedania 2688 1—3
w księgarni J. MILIKOWSKIEGO.

Podziękowanie.

Wdzięcznością pobudzona składam publiczne moje podziękowanie panu konsyliarzowi Festenburgowi, lekarzowi w Pijarach, za staranne wyleczenie mię z choroby śmiertelnej, oraz zalecam wszystkim cierpiącym paniom wzywać opieki wymienionego lekarza w chorobach kobiecych, który przez swoją gruntowną praktykę, najstaranniejszą opiekę, pomimo swego młodego wieku niezawodnie każdej podobnie cierpiącej ulgę przyniesie. — Z największym szacunkiem i z podziękowaniem rzeczonemu lekarzowi, zostaję sługą

2684 1—1 *Franciszka Sommer.*

Do ciągnienia na d. 1. październik 1868 dostanie

Promesów na losy kredytowe,

których **główna wygrana 200.000 złr.** w. a., sztukę po *4* złr.;

Losów Rudolfa,

których **główna wygrana 25.000 złr.** w. a., sztukę po *15* złr. *25* ct., u

Frydryka Schubutha
w rynku. 2573 4—5

C. k. uprz. galicyjski akcyjny Bank Hipoteczny.

ZAPROSZENIE

na

drugie (nadzwyczajne)

Walne Zgromadzenie Akcjonarjuszów,

które się odbędzie w większej sali ratuszowej **we Lwowie**,

na dniu 4. listopada 1868, o g. 11. przedpołudniem.

Przedmioty rozpraw:

1) Sprawozdanie Dyrekcji o najwyżej sankcjonowanych zmianach statutów,
2) Upoważnienie Rady nadzorczej do zakładania Filii w myśl §. 69, lit. h) zmienionych statutów,
3) Wnioski gmin miejskich w Stanisławowie i w Tarnowie o założenie filii w tych miastach

P. T. Akcjonarjusze, którzy chcą brać udział w rozprawach tego Walnego Zgromadzenia, zechcą w myśl §. 65 statutów złożyć swoje akcje, względnie kwity tymczasowe, **najdalej do dnia 8. października 1868 w głównej kasie Towarzystwa we Lwowie, lub w Filii Towarzystwa w Krakowie**, na które oprócz pokwitowania, otrzymają także karty legitymacyjne do wstępu na Walne Zgromadzenie.

Prawo głosowania może być wykonane przez pełnomocnika. W razie zastępstwa ma być pełnomocnictwo na odwrotnej stronie karty legitymacyjnej umieszczone, przez mocodawcę własnoręcznie wypełnione i podpisane.

Lwów dnia 19. września 1868. **Rada nadzorcza.**

Wyciąg ze statutów:

§. 65. Każdy akcjonarjusz ma prawo do tylu głosów, ile razy po 10 akcyj złożył. Żaden jednak akcjonarjusz, bez względu, czy w własnem imieniu, czy jako pełnomocnik głosuje, i żaden pełnomocnik, czy jednego, czy więcej akcjonarjuszów, więcej niż 50 głosów mieć nie może.

§. 66. Prawo głosowania na walnem zgromadzeniu może wykonywać akcjonarjusz tak osobiście, jak też i przez umocowanie drugiego akcjonarjusza, mającego prawo głosowania. Wyjątkowo mogą być zastąpieni małoletni przez swego opiekuna, zostający pod kuratelą przez swego kuratora, kobiety przez pełnomocnika, spółki handlowe przez jednego z prowadzących firmę ich stowarzyszenia, w ogóle przez członka do tego umocowanego, osoby moralne przez jednego z swych przełożonych, chociażby ci nie byli sami akcjonarjuszami.

§. 69. „Zakres działania walnego zgromadzenia jest następujący:
h) Ma prawo upoważnić Radę nadzorczą do zakładania Filii we własnym zakresie działania w miejscach, które Rada nadzorcza uzna za stosowne, i podług zarysów przez rząd zatwierdzonych. 2650 2—3

Na jesień!!
Znany Magazyn
A. Steifa Synów

poleca swoje jaknajwytworniejsze i całkiem świeżo asortowane

Towary galanteryjne, norymberskie, bronzowe i skórzane, towary zimowe, wełniane i włóczkowe, jako to: szale, szaliki, kaftaniki, chustki, pledy, szkarpetki, pończochy itp.

Dywany angielskie w najrozmaitszej wielkości i jakości, — również dywany na łokcie, łokieć wied. od 45 ct. do 4 złr., jako też koce wełniane w najpiękniejszych deseniach.

Największy dobór towarów podróżnych, jako to: kufry mezkie i damskie, torby z przyrządami i bez, necesery i różne inne szkatułki.

Zegary stołowe, budziki po 4 złr. 50 ct. i wyżej, siodła, munsztuki, baty, szpicruty, parasole, czapki.

Najlepsza woda kolońska, parfumerje, olejki, pomady i wszelkie przyrządy toaletowe, z pierwszorzędnych fabryk paryzkich i londyńskich.

Biżuterje złote, bronzowe i wszelkie inne imitacje.

Rękawiczki pragskie damskie i mezkie, glansowane i jelonkowe.

Ogromny dobór obuwia i kaloszy damskich, mezkich i dziecinnych.

Skład wszelkiej broni belgijskiej najnowszych systemów i wszelkich przyborów myśliwskich, naboje do Lefaucheaux, dubeltówek i rewolwerów.

Fabryczno-komisowe składy w tysiącznych egzemplarzach krawatek i rozmaitych szalików, lamp naftowych Braci Brünnerów w Wiedniu i kas ogniotrwałych Wiesego. 2641 5—1

Wszystko po zniżonych cenach.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki Druk Kornela Pillera.